

DZIENNIK BIAŁOSTOKI

REDAKCJA i ADMINISTRACJA BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1. Telefon 63.

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE -- NADUŻYCIA ŚCIGANE BĘDĄ SĄDOWNIE

Posłowie Bobrowski i Stańczyk pójdą tam, gdzie się już oddawna powinni znajdować posłowie: Dymowski, Iłski i ks. Wyrebowski

— Na barykady Izby robotczy!
 — O cześć wam panowie magnaci!
 — Szalście, szalście — tyranie!
 — Nie pora! moskalam i lacham służyły!
 — Od wieków my spaliśmy!
 — Od lo do owdo Tywkosejnu (jeszcze nie stracona nadzieje nasza!)
 Takimi pieśniami odpowiedziała wczoraj opozycja sejmowa w momencie, gdy większość rządowa 7 głosami oddała posłów opozycyjnych, za przestępstwa polityczne, w ręce sądów.

Dzień wczorajszy należał do tych, które historia wskrzeszonego parlamentaryzmu polskiego zanisze na kartce żałobnej: miał on przebieg w najwzruszającym stopniu dramatyczny.

Od pierwszej chwili, kiedy około godz. 4-ej rozpoczęła się dyskusja nad wydaniem, aż do godz. 10 wieczorem, kiedy marszałek Rataj ogłosił rezultat 1-minutowego głosowania, oddającego 182 głosami przy 2 kartkach białych posłów pod sąd, Izba pozostawała w nieustannym na piecu, które chwilami groziło zalewaniem chaosu i zerwaniem wszelkich hantulec odpowiedzialności.

Nad kwestią wydania zaczęto pisać wczoraj, gdyż na wniosek posła Bartłkiewicza zmieniono porządek obrad przedzwyczajnie sprawozdanie komisji regulaminowej na miejsce trzecie.

Dyskusja nad sprawą wydania posłów

Po przerwie p. Brodacki, po przedstawieniu toku argumentów oświadczył: Posłowie Bobrowski i Stańczyk, obywatelskim jest wykażać, że nie dokonali czynów zarzucanych im przez prokuratora i nie przyczynili się do wypadków ich przygotowania, rozkazem czy pochwałą.

Pos. Liberman w przesłanym godzinie przemówieniu, punkt za punktem wykazuje płoć oskarżenia i sztuczność materiałów dostarczonych przez ministra sprawiedliwości i twierdzi, że uchwała o wydaniu trzech posłów będzie pokonaniem mas robotniczych, a przynajmniej tych, które tutaj reprezentuje PPS, na którą podczas wyborów padło około miliona głosów. Zostanie ta ma za przekonana o tem, że uchwała ta jest aktem wenyetty koryskańskiej, aktem zemsty partyjnej.

Posel Konopczyński (ZLN), uzasadnia wniosek domagający się wydania wszystkich trzech posłów. Może posłowie ci byli czysti, jak anieli, ale przed tem muszą stanąć przed sądem.

Pan Nowodworski przechodzi do historii

W imię sprawiedliwości p. Nowodworski polemizuje z wywodami posła Libermana, a za rzut, iż ogłoszenie militarystyki nie było bez daty odplera pytaniem: a gdzie jest taki przepis, któryby nakazywał... (Ogromna wesołość na lewicy, ironiczne oklaski).
 P. Sanojca: A to mają ministrowie! Nie jestem powoła-

ny do wyrokowania, kto popełnił zbrodnię, ale należy ułatwić pracę śledztwu i wobec tego wzywam wysoką Izbę. Słowa te wywołują obrzymią wrzawę na ławach opozycji. Sychać zaciekłe uderzenie w pulpity. Okrzyki: Precz z nim! Precz z mordercą! W hałasie gubi się zakodzenie mowy ministra.

Po długiej dopiero chwili przewodniczący wicemarszałek Poniatowski zdobywa sobie posłuch:

Panowie, wrzawa i hałasem uniemożliwili mi przywołanie mówcy w swoim czasie do porządku. Użyłcie przez ministra zwrotu: „Wzywam Izbę” w stosunku do Sejmu było niewłaściwe. (Brawa na lewicy i protesty na prawicy).

Wywiązała się ożywiona wymiana zdań, wśród której posłowie z prawicy zbliżyli się do prezydium wśród protestów wobec czego wicemarszałek zawiesza posiedzenie na 10 minut.)

W przerwie marsz. Rataj zwołał komwent senjorów. Nie zakwestionowano na nim prawa przewodniczącego do cenzurowania przemówień ministra: przedstawiciele prawicy byli jednak zdania, że w danym wypadku wyrażenie ministra Nowodworskiego nie dawało powodu do zastosowania środka dyscyplinarnego.

Na skutek wysiłków marszałka Rataja, udało się osiągnąć porozumienie, które przewodniczący wicemarszałek Poniatowski otworzyłszy ponownie posiedzenie o godzinie 8 min. 35 sformułował, jak następuje:

Po przejrzeniu stenogramu i potwierdzeniu przez p. min. sprawiedliwości, że użyte przez niego wyrażenie: „wzywam Wysoką Izbę” nie były użyte w tym sensie, jaki tym wyrazem zwykliśmy nadawać w stosowanej stale formule wezwań Sejmu do Izby i jedynie wyrażały anel do Sejmu — następnie zwrócenie przezemnie uwagi o. ministrowi na niewłaściwość tego wyrażenia, względnie przywołanie go do porządku, temsamem cofam

Dla pewności — wszystkich trzech

Następnie Izba przyjęła wniosek o zamknięcie listy mówców i ograniczenie czasu przemówień do 10 minut.

Posel ks. Lutostawski (ZLN): P. Lieberman w komisji twierdził, że ci trzej koledzy naturalnie sami domagają się swego wydania. To jest rzeczywistość jedyną stanowisko godne naszej Izby i dlatego, biorąc na serio to ich pragnienie, uważam, że Izba nie powinna im odmówić tej satysfakcji. (P. Diamand: Dlaczego?)

Kerniszczyzna

Posel Putek (Wyzw.): Dłuższą dyskusją jest nowym do wodom, że weszliśmy w Polsce w nowy okres popularnie nazwany „Kerniszczyzna”, oznaczający się brutalnym niedokrotnie gwałceniem praw konstytucyjnych. Jutro w kalendarzu mamy św. Elżusza. Mam wrażenie, że

w względnym imieniu Niewładomskiego

pewna strona tej Izby usiłuje zrobić sadom prezent z trzech członków tej Izby.
 Chcąc umożliwić Panom gruntośno zastanowienie się i obiektywne traktowanie sprawy,

zgłaszam rezolucję w imieniu swego klubu: Izba odracza decyzję w sprawie wydania sadowców posłów: Bobrowskiego, Marka i Stańczyka do chwili złożenia Sejmu sprawozdania przez komisję sejmową, delegowaną do zbadania zażół w Krakowie, Tarnowie i Borysławiu.

Ministrowie przeważyli

Marszałek Rataj zarządza głosowanie nad wnioskiem, odraczającym posła Putka.

W głosowaniu przez drzwi wniosek ten odrzucono 199 głosami przeciw 192. Głosowało również 6-ciu ministrów.

Teraz następuje głosowanie przez drzwi nad wnioskiem posła Libermana i odrzucenie wydania wszystkich trzech posłów.

Wniosek ten upada 198 przeciw 191 głosom.

W chwili gdy marszałek wyznik ten ogłasza z trybuny prezydialnej, z ław opozycji pada okrzyk: „Mordujecie parlamentarzm!”

Zrzuwa się teraz burza, szalejąca bicem w pulpity i ogłuszającym hałasem.

Zażół Miedziński-Debski

Ku opantram zbliża się fala niosząca oświadczenia o posła Miedzińskim na przedzie. Zbliża się on do prezesa piastowców posła Debskiego, staje przed nim i woła z nieokreśloną namietnością:

— Byłeś pan w pierwszej brygadzie, jak mogłeś pan tak głosować?

Na to p. Debski:

— Ależ, nanie pułkowniku — i przedkładać, wyłącza reke.

Posel Miedziński odycha reke p. Debskiego gwałtownie.

— Precz! Pan mię plugawil dotknięciem. Jesteś pan judaszem!...

Scena ta odbywa się wśród chwilowego akompanjamentu wywisk, nie dających się powstrzymać.

Wicemarszałek Moraczewski osoba swą zasłania p. Debskiego przed dalszymi insultami, które trwał przez cały ciąg przerwy, którą marszałek Rataj zarządził z chwilą wybuchu nowej wrzawy.

Stanowisko opozycji

Po uchwale Izby marszałek oznajmił, że teraz będzie głosowanie nad wnioskiem posła Brodackiego, który to wniosek jest częścią wniosku posła Koronczewskiego. Osobno więc będzie głosowanie nad wydaniem posłów Bobrowskiego i Stańczyka, a osobno nad wydaniem posła Marka.

Jednomyślność wśród członków Komisji reparacyjnej

LONDYN 30. 11. (PAT). Z angielskich informacji prasowych wynika, że jednomyślność wśród członków komisji reparacyjnej co do głównych zasad,

osiągnięta została już poprzednio, w poufnych naradach między prezesem komisji p. Barthon i przedstawicielem Anglii sir Johnem Bradbury.

P. Nitti w opałach

Faszyści zdemolowali mu mieszkanie RZYM 1. 12. Przeszło pięćset faszystów, w tej liczbie wielu studentów wdarło się przymocą do mieszkania b. premiera Nittiego w Rzymie i zdemolowało urządzenie.
 Karabinierzy z trudem przywrócili porządek.

Warszawa, dnia 1.12. Posel Głabiński wnosil o głosowanie imienne z listy.

W sprawie głosowania zabiera głos pos. Thugutt:

— Wobec tego, że wydanie posłów Marka, Bobrowskiego i Stańczyka jest bezprzykładnym aktem zemsty partyjnej, oraz brutalnym zamachem na prawo nie tykalności poselskiej, będącej zasadniczym fundamentem parlamentaryzmu, dalej wobec tego, że wydanie wymienionych posłów jest groźnym naruszeniem precedensu, godzącym w istnienie Sejmu, kluby nasze oświadcza, że na znak protestu omuszają sale.

Oświadczenie posła Marka

Większość komisji ograniczyła swe porachunki nartyjne do wydania dwóch tylko posłów zśród trzech unatrzonnych. Protestuje przeciw rozdzieleniu naszej wspólnej odpowiedzialności, a chce podzielić los moich kolewów, proszę całą Izbę i klub, do którego należą, aby głosowały za uchaleniem mej nie tykalności poselskiej.

Po tem oświadczeniu Rnhw PPS, NPR i „Wyzwolenie” omuszili sale, śniwając „O cześć wam, panowie magnaci!” i „Czerwony Sztandar”.

Teraz żada głosu posel Taraszkiewicz, ale marszałek odmawia, gdyż zarządził już głosowanie.

Wobec tego i imiętykość narodowe omuszają sale, śniwając swa nieści.

Głosowanie

Wreszcie sala obrótnona. Pozostała w niej wyłącznie stronictwa rządzące.

Marszałek zarządza głosowanie imienne z listy nad wnioskiem komisji w sprawie wydania nn. Bobrowskiego i Stańczyka. Uchwalono 180 głosami wydanie tych dwóch posłów. Dwie kartki były białe.

Byle zrobić na złość

A teraz następuje nowa sensacja. Posel Konopczyński cofa swój wniosek o wydanie posła Marka. Wiec nie argumenty go przekopały, lecz chyba hymn ślantystyczny: „Ot to ov do”. Zdale się, że złote słowa p. Chacisńskiego będzie można zastosować również do nie którychś „krakowskich” profesorów.

Waloryzację podatków uchwalono

A teraz gładko przyleto w trzecim czytaniu projekt waloryzacji i zniesienia ministerjum poczt i telegrafów.

Po dramatycznym dniu sejmowym

Warszawa, dnia 1.12. chetym „konkurentem” i nie wyrywał większości prawicy nad swym sojusznikiem piastowym. Wolał raczej dopuścić się pokrzywdzenia idei sprawiedliwości o którą tak zżarcia walczył z ks. Lutostawskim u boku. Wolał darować przestępy wną, niżby miał stosować brutalną przewagę głosów.

W jednej z sal sejmowych posłowie Bartłki, Moraczewski, Niedziatkowski, odbywają konferencję z przedstawicielami mniejszości narodowych. Wczorajsze demonstracje obu tyków grup sały odrębniei drogami.

Przedstawiciele P. P. S. po skończeniu posiedzenia zwrócili się do klubów mniejszości narodowych z zaproszeniem odbycia konferencji, którą posłuszylaby do wprowadzenia kontaktu między wszystkimi grupami opozycji sejmowej i wiodocześniei postępowanie dla ochpny przed dalszym stosowaniem metody rządu, który przez aresztowanie posłów opozycyjnych chce sobie zapewnić panowanie niepodzielne.

Takim jest podkład dramatyczny tego dnia wczorajszego.

Prof. Konopczyński okazał się ostro-

Narady w sprawie demonstracji

Warszawa, dnia 1.12.

W lokalu sejmowym P. P. S. odbyło się dziś wspólne posiedzenie belnego klubu poselskiego PPS, i Centralnego Komitetu Wykonawczego.

Obradami przewodniczył pos. Kwapiński. Celem wspólnych konferencji jest decyzja o sposob-

ności, zapomocą których klasa robotnicza ma zademonstrować przeciwko wydaniu posłów.

Nastroj wśród zgromadzonych jest bardzo zdeterminowany. Uchwały zapadną w późnych godzinach popołudniowych.

GIEŁDA

(Telefonem z Warszawy)

Tendencja dla sficy b. mocna przy silnem poszukiwaniu. Waluty bez zmiany.
 Notowania oficjalne.
 Dol. St. Zjedn. 3.510.000, 3.500.000.
 Belgia 166.500, 163.250.
 Londyn 15.330.000, 15.155.000.
 New-Jork 3.540.000, 3.500.000.
 Paryż 190.000, 187.500.
 Praga 101.950, 101.180.
 Szwajcarya 617.000, 610.000.
 Wiedeń 49.70, 49.25.
 Włochy 152.250, 151.500.
 Miljonówka 36.000, 55.000.
 8 proc. pożycz. złota 5.000.000, 4.850.000, 5.100.000.
 Bony zł. ser. D. 5.175.000, 5.350.000.

AKCJE

B. Dyskontowy 3250, 3600.
 B. Handlowy 3750, 3725.
 B. dla H. i P. 800, 825.
 B. Kredytowy 1000.
 B. Małopolski 830, 840.
 B. Handlowy w Poz. 1100.
 B. Przew. Lwow. 390, 440, 430.
 B. Pow. Kred. 55, 51.
 B. Zachodni 1600, 2000.
 B. Ziem. Kred. w Lwowie 175.
 B. Zjedn. Ziem. Pol. 925, 900.
 B. Zw. Sp. Zarob. 3300, 3750, 3625.
 B. Zw. Ziem. 195, 205.
 Cerata 175, 160, 170.
 Kijewski 2900, 3100, 3650.
 Puls 280, 325, 320.
 Strem 16000, 14000.
 Spiess 850, 900, 890.
 Wildt 400, 460, 440.
 Chodorów 5100, 5250, 5225.
 Czersk 2750, 3100, 2900, 3 em. 950, 1150, 1100.
 Czestocice 4450 (100), 4700, 5200, 4800.
 Gosławice 1600, 1500, 1550, 6 em. 1225, 1150.
 Michałów 1850, 1475, 1685.
 Tow. Fabr. Cukru 6450, 5500, 6100.
 Pirley 360, 390.
 Lazy 160, 130, 175.
 Drzewo 800, 520, 525.
 W. Tow. Kop. Węglu 7300, 7400, 7200 (100), 7500, 7850, 7750 (50), 7850, 8100, 7950, (25, 20),

Dziś wyleśowany został numer miljonówki
0.081.185

Ataman Machno przed sądem Nowy clos dla oskarżenia

Ekspertyza kategorięcznie zaprzecza by podpis na „dowodach rzeczowych“ był pisany ręką Machno

Warszawa, dnia 30.11.

Podwalnia aktu oskarżenia w sprawie atamana Machno i jego „sztabowców“, są przedewszystkiem zeznaniami św. Krasnowolskiego, „Ilstonosza“, jak się sam nazywał, między Machno i misją sowiecką i dowody rzeczowe t. j. właśnie te listy, które tenże Krasnowolski przerosił.

Jak wiadomo z poprzednich sprawozdań, zeznanie Krasnowolskiego nie wzbudziło bezwzględnie zaufania. Wiele w nich jest nieścisłości, a nawet sprzeczności — co tworzy poważne, jak się wyraziło wczorajszym sprawozdaniu wyrażiliśmy „rysny na gmachu oskarżenia“.

Czwarty dzień rozpraw poświęcony był od rana rozpatrywaniu dowodów rzeczowych. Okejano więc stronom i świadkom kartke, zawierająca klucz szyfru, znaleziona w korytarzu przed pokojem Machno w obozie.

Osk. Chmura, który początkowo zeznał, że klucz ten jest do jego szyfru, obecnie na sądzie cofa dowodzenie, wyjaśniając, że pokazywano mu kartkę zdaleka i wtedy przyznał się do niej, gdyż wogóle używał w swolm czasie szyfru do korespondencji ze swymi ludźmi.

W czasie odczytania dokumentów okazuje się, że jeden z nich załączony został do sprawy w odpisie, podpisanym przez nadkomisarza Piatkiewicza. Dokumentu tego nie fotografowano (tylko koperte, w której był przesyłany) gdyż, jak zeznał nadkom. Jastrzębski, nadkom. Piatkiewicz, uważał ten dokument za „mniej ważny“ i nie kazał go fotografować. Przez prosta, wywołuje to zdziwienie. Sąd chciałby się dowiedzieć, jakimi względami powodował się nadkomisarz, uznając ten dokument za „mniej ważny“ i postanawia p. Piatkiewicza zaprzeczać.

Ody wiele, b. wiele wątpliwość zachodzi, co do autentyczności dowodów rzeczowych — każdy strzęp materiału dowodowego ma znaczenie. Rzec prosta, jeśli jest w sposób ustawowy, a więc nakazujący winę, przygotowany dla sądu. A w biurze p. Piatkiewicza nie wszystko według ustaw do sprawy tej było przygotowane.

Tłomacz przysłałby kolejno odczytuje listy i dokumenty. Sąd wrecza ekspertom wszystkie dokumenty, dodając kilka bezspornych autografów Machno, tegoż żony, Chimary i Domaczenko.

Od ekspertów zależy wiele. Taka czy inna, była kategorięcznie na zgodną odpowiedź obu ekspertów może zdecydować o wyroku.

Ekspert, rozumiejąc odnośność, jaka na nich ciąży, gromadzą cały materiał porównawczy. Proszą również, aby Kuźmienko przy nich pod dyktando napisała kilka wierszy. Kuźmienko siada za stołem i spełnia to polecenie. Pisze prosto i bez zastanowienia.

O godz. 3-iej sąd zarządza przerwę, w czasie której eksperci obliczają przygotować odpowiedź.

Zaraz po przerwie przed sądem stają eksperci pp. Henryk Kwiatkiewicz i grafolog Antoni Lorenc — profesor kalfografii, oraz por. Jabłońska ekspert wojskowy w sprawie szyfru.

Wśród żmudnej pracy i wielkiego napięcia uwagi na całej sali, eksperci wypowiadają zgodną opinię.

Przedewszystkiem wyrażają bardzo mało pochlebna opinie dla nadkom. Piatkiewicza jako szefa biura defenzywy, gdzie robione były zdjęcia fotograficzne dokumentów.

Fotografie te są, zdaniem ekspertów, wyjątkowo niudnie zrobione „po amatorsku“ i wprost nie nie znaczą jako dowody rzeczowe, z których by coś można się dowiedzieć.

Ekspertci zeznają dalej kategorięcznie i stanowczo, że podpis Machno na najważniejszych z domniemanych tego listów do misji sowieckiej jest fałszywy.

Wskazuje na to przede wszystkim litera „b“ w słowie „bat'ko“ zupełnie inaczej pisaną.

P. prokurator występuje z nowym dokumentem, w którym ręką Machno napisana jest litera „b“ dwa razy.

Ekspert raz jeszcze udaje się na naradę i wracając z oświadczeniem, że nowy dokument porównawczy jest dla niego większym dowodem fałszywstwa podpisu Machno.

W wywołuje to niesłychane wrażenie na sali sądowej.

Lecz oto eksperci zeznają dalej rzeczy sensacyjne i tajemnicze wobec poprzedniego oświadczenia.

Zdaniem ich bowiem, pismo tekstu jest podobne do autografu Kuźmienko, słowem

Machno nie podpisywał listów, które prawie na pewno pisał do misji tegoż.

Szyfr, zdaniem ekspertów, jest pisany ręką Chimary.

Szyfr ten, zdaniem eksperta wojskowego, jest „dzielninny“, żadne oświadczenie państwa go nie używa do tajnych dokumentów.

Jeżeli przyjmijemy za pewne, że Machno korespondencji nie podpisywał, upada, rzecz prosta, oskarżenie go o krowanie spisku. Niechby bowiem Kuźmienko i in. w imieniu Machno próbowali nawiązać stosunki z misją — nchby przecież z tego nie wyszło wez do anotyaty i rozkazów samego Machno, którego imię jedynie mogło być sztabdarem powstania.

Co do banknotów, znalezionych w pokoju Machno, składa on niezmiernie proste wyjaśnienie — dawał biżuterię Krasnowolskiemu do sprzedania i są to pieniądze ze sprzedanych.

Zachodzi następnie rzadki w dziejach sądownictwa polskiego

incydent: obrona prosi o dolażenie do aktu sprawy artykułów odezwy i t. d. Machno i o Machno, nie motywując swel prośby. Sąd tymczasem zarządza przerwę, po której oznajmia, że dołącza do sprawy dwa tylko artykuły o Machno.

Obrona wstaje „jak jeden mąż“ i oświadcza, że sąd powziął decyzję, nie wysłuchawszy motywów prośby.

— Ja panom przecież nie broń motywowania — mówi przez wodniaczę.

Mec. Rudziński i mec. Paschalski występują z motywami. Poczem sąd, po drugiej naradzie, zmienia swa decyzję i przyłącza do aktu sprawy wszystkie dokumenty, które obrona przedłożyła.

Zupełnie jeszcze dodatkowo kilku świadków, wśród których św. Karaszkievicz charakterystycznie Machno jako bezwzględnie ideowego działacza, zapaleńca, człowieka o dużej przychylności politycznej. Na zapytanie czy Machno był znany na terenie domniemanego spisku powstaniowego t. j. w Galicji i Wschodniej — świadek twierdzi, że między ludem małopolskim imię Machno jest zupełnie nieznanne.

Przewodniczący sądu zwraca się do podsądnego z zapytaniem czy prawda jest, że on

własnoręcznie zastrzelił atamana Grzegorzowa,

oraz że w październiku 1920 r. kiedy Wrangiel zajął Helandę, Machno wszedł w sojus z bolszewikami.

Na pierwsze pytanie podsądny odpowiada, że Machno nigdy nikogo nie zamordował, wystarczyło, żeby wydał rozkaz, a był on momentalnie wykonany.

Grigoriew zajął gołą w Eli-zawetgradzie i wymordował

2000 żydów, między którymi zginął „kwiat młodzieży anarchistycznej“.

Na drugie pytanie, Machno w długim, trzy kwadrans trwającym przemówieniu próbuje wyłożyć zasady swolch teorii anarchizmu, na co przewodniczący się nie zraża. Na żądanie przewodniczącego, aby przytoczył ledynie fakty — Machno opowiada o swolch walce z białą i czerwoną Rosją, dając obszernie sprawozdanie strategiczne, motywuje

konieczność obywatelskiego sojuszu z czerwoną armią, następnie klasę swolch wojsk i ostatecznie ucieczkę do Rumunii.

Po mowie Machno przewodniczący sądu oślasza przewodniczący sądu zamknięty i zarządza przewiedzi następnego dnia do godziny 11-iej rano.

Dziś przemówienia stron. Wyrok spodziewany jest późnym wieczorem.

Deszcz „elektryczny“ i mgieł rozpruwacze

Olbrzymi rozwój lotnictwa umożliwił wywoływanie sztucznych deszczów i rozpraszanie mgły, stosownie do woli człowieka.

W jaki sposób wywołuje się dowolne opady deszczowe, objaśnia dr. Wilder D. Bancroft, profesor chemii fizycznej na uniwersytecie Cornell.

Chmury składają się z drobnych kropelek wody, zbyt małych, aby mogły spaść na ziemię pod wpływem własnego ciężaru.

Każda taka kropelka posiada nałój elektryczny, powodujący, iż kropelki wody w chmurach wzajemnie się odpychają.

Jeżeli tylko wówczas, kiedy kropelki te zostaną pozbawione ładunku elektrycznego mogą się one skłaniać w większe kropelki, a te jako już cięższe opadały własnym ciężarem na ziemię.

Jeżeli teraz rozsypieiny na chmurę

drobny nasek, naładowany sztucznie dodatnią elektrycznością, ziarnka nasku zneutralizują ujemną elektryczność kropelek wodnych w chmurach, a fakt ten sprawi skłonienie się kropelek, co w następstwie, spowoduje deszcz.

Kiedy już pierwsze większe kropelki deszczu zaczynają spadać na ziemię, porywają za sobą owe mniejsze i deszcz staje się coraz obfitszy.

Idzie tu więc tylko o zapoczątkowanie pierwszych kropelek deszczowych, a zatem do wywołania opadu wodnego nie potrzeba zbyt wielkich ilości i elektryzowanego płasku.

Doświadczenia poczynione wykazują, że osmudziesiąt funtów płasku, naładowanego dodatnią elektrycznością do napięcia piętnastu tysięcy volt, może w ciągu dziesięciu minut pokryć chmurę, rozciągającą się na przestrzeni

dwóch mil kwadratowych. Dotychczas czyniono doświadczenia przy pomocy lotników, używanych z kornusu a-falacyjnego armij Stanów Zjednoczonych.

Ponieważ jednak kołom wolkowym bardzo rozchodził się o mgieł, niż o sztuczny deszcz, przeto z mgłą wykonano daleko więcej doświadczeń.

Spodziewała się, że w ten sposób będzie można usuwać niebezpieczną mgłę z portu nowoarskiego, a nawet silne mgły londyńskie w Anglii mogą z czasem zniknąć przy zastosowaniu naelektryzowanego płasku.

Niema już łysych Baczność mężczyźni Natura ujezmiona

Zuów Polak przyczynił się do uszczęśliwienia ludzkości, tym razem, to oficer W. Pol.; co świadczy, że nasza armia pracuje nie tylko dla kraju lecz i całej ludzkości. Mianowicie: Por. Kwapieli (Wilno, Witebska 7 — 1), dokonał odkrycia, nad którym próżno dotąd pracowali, od zamierzchłych czasów, uczeni świata, które zrówna pęc brzydka z piękna i doprowadził do zlikwidowania zakładów fryzjerskich. Droga doświadczeń i badań na sobie przyszedł do przekonania, że jedyną przyczyną choroby „łysiny“, która gnębi rodzaj męski, są pasorazyty, które pochłaniają pokarm przeznaczony włosom na głowie, sprwadzając stopniowo osłabienie tychże a w końcu i wypadanie. Tym pasorazytami są włosy na twarzy u mężczyzn (brodzie) i u suwanie ich wynalezionym sposobem, trwał kilka zaledwie dni, tak, że zanika zarost twarzy, a w zamian ciała łysina pokrywa się nowymi włosami, które z czasem zrównują się z kolorem włosów danego mężczyzny. Jest to podwójna korzyść, bo mężczyzna zostanie odmodulowany i niepotrzebnie więcej się golić, a więc dołącza się zysk na kieszeń. Wynalazek ten, w który zostało wtajemniczonych trzech uczonych wileńskich, zgłoszony został w Urzędzie Patentowym Rzecz. Pol. za L. 0,879/4560/23 i wszelkie prawo własności zastrzeżone, zaś do użytku ludzkości, oddany zostanie, po złożeniu przez społeczeństwo pewnej kwoty, tytułem honorarium za oddanie tego środka do użytku ludzkości, wóczas poszczególne firmy otrzymają prawo leczenia tym środkiem.

Prawo takie na m. Wilno uzyskała firma fryzjerska Wiltold Wójcicki i S-ka Dominikańska 2, zaś w innych miastach otrzymują takie prawo, zakłady (firmy), które zgłoszą gotowość.

Wynalazca zaprasza osoby zainteresowane do współpracy nad ostatecznym udoskonaleniem wynalazku. 404.

wie Mizzi i jeden August Przylotówka zwraca przyjacielce męża Pod ślubnym welonem kryje się zdrada

Herr August Voll, wiedeński rodem, a kupiec z zawodu miał kochankę Mizzi Breyer. Mizzi była najmilszą osobą w świecie.

pulchna, różowitka, szynkowa, miała jednak tę zaskórną wadę, iż nie posiadała nosagra.

Dlatego p. August Voll postanowił z nią zlikwidować stosunek i zawrzeć

spółkę małżeńską z osobą panna, celem rozszerzenia swego interesu.

Znalazł nawet odpowiednią kandydatkę, zakochał się w uszy i tak dalece posunął swe załaty, iż oznaczono

dzień ślubu.

Naręczona panna Mizzi Pitsch, przy wielu zaletach posiadała jeszcze i to, iż była również jakiejś porządną różowitką, pulchniutką i ludzako podobną z figury

do byłej kochanki

swego narzeczonego. Zdradzona Mizzi dowiedziawszy się o zamiarach niewiernego Augusta zrobiła mu awanturę z wszelkimi akcesorjami jak spazyny, mdłości, bicie serca, łzy i przekleństwa.

Na taką jednak scenę każdy zdrajca musi być z góry przygotowany, zwłaszcza, iż należy ona do

stałego repertuaru wszystkich zawiązanych kochanek.

Po tejnej jednak awanturze Mizzi Breyer usnokoła się zupełnie, przestała się pokazywać kochankowi i tylko po pewnym czasie przysłała mu list następującej treści:

Zemsta moja

nie zna granic — dosięże cie w chwili najmniej oczekiwanej.

Z takich gróźb żaden mężczyzna nie zwykł sobie wiele robić — więc pan August z nie

cierpliwością oczekiwał dnia ślubu.

Trochę go wprowadziło dziwilo, iż przysłała jego żona trzy ma się wobec niego

z nieco chłodną rezerwą

i nie pozwalała na takie drobne noutałości jak pocałunek w usta lub choćby tylko w czoło, ale tłumaczył to sobie wstydem dziewczynym,

który nie zawsze należy prowokować.

Nadszedł nareszcie dzień ślubu. Szerec automobiliów czekał przed domem oblubienicy, Ruszono z miejsca, w ostatnim wozie lechała panna młoda, ubrana w białą sukienkę z bardzo

zestym woalem

na twarzy.

Pannie młodej towarzyszyły dwóch jej braci, studentów uniwersytetu i stary wul, emerytowany

major wojsk austriackich.

Była, tak wzruszona, iż słowa nie zdołała wypowiedzieć, chwyciła tylko narzeczonego pod ramię i stanęła przed ołtarzem.

Zaczęła się ceremonia.

— Marjo — czy masz wolną i nieprzymuszoną wolę?

— Mam.

— Ja sobie... ciebie... błogę... za męża... szentala tak wzruszona, iż próboszcz musiał wyteżyć słuch —

Skończyło się, została żona. Historia jednak zaczyna się dopiero w tem miejscu, gdy ksiądz odszedł od ołtarza, a goście weselni poczęli się cieszyć z młodej pary z życzeniami.

Wtedy

bomba eksplodowała!

Panna młoda podniosła gestwo woal, a weselnicy struchleli.

To nie była Mizzi Pitsch, ale jej przyjacielce

panna Mizzi Breyer, ożuszoną na kochanka Augusta.

Przylotówka

ułożyły ten zamach i konsekwentnie przenarodowały go do końca. Ten żart noclaśnie jednak za sobą skutki prawne.

Obie różowitki i pulchnutkie Mizzi oskarżone są o oszustwo i podejsię władzy.

Ślub jest nieważny.

ale pan August godził się na to małżeństwo, bo do cna skompromitowany nie widzi już innego wyjścia, a żony potrzebuje.

Oszalały z bólu mąż Sześć trupów na estradzie

W Austrii a szczególnie w Wiedniu i w Grazu przebywa znaczna ilość rosyjskich emigrantów, którzy pozbawieni środków do życia zarobkują jak mogą.

Szczególnymi względami austriaków cieszą się

rosyjskie orkiestry, złożone w przeważnej części z byłych oficerów lub inteligencji pracującej — to też każdy trochę tylko umięlający grać na jakimkolwiek instrumencie rosinin wstępuje do orkiestry i zarobkuje po kinach, restauracjach, kawalarniach i t. d.

W jednym z takich muzycznych zesnołów znajdował się h. sztabkapitan Potwońko. Zna jego, typowa dama z nad Wolgi szczególna

symnatia obdarzała

pewnego z pułkowych koleców męza, a symnatia ta przemieniła się w gorszący

stosunek miłosny.

Z powodu intrygi żony wyrzucano Potwońkę z zespołu orkiestrowego i tak za jednym zamachem utracił on

żonę i posadę.

Szczęśliwy jego rywal był pierwszym skrzypkiem. Pewnego wieczora zrozpaczony mąż zaszedł do kawalarni w Grazu, gdzie stała grywała kapela złożona z rosyjskich emigrantów, między którymi byli jego dawni towarzysze pracy i

kochanek żony.

Obok orkiestry siedziała jego żona i popijała wino. Na widok kobiety, która mu zlamala życie.

Potwońko nie mógł opanować swych nerwów, ale wyciągnął ukryty w kieszeni rewolwer i celnym strzałem

nowalił na ziemię niewierną polowice.

Nie przestał jednak na tem zabójstwie. Drugą kulą ugodził kapelmistrza, trzecia skrzylnka, czwartą pianiste, piątą flecistę, a nim publiczność zdołała wydrzeć szalęcowi broń z ręki, szósty strzał wpakował

w swa własna skroń.

Można sobie wyobrazić przerażenie publiczności, która zerbrała się na wieczorna sileste i zamast kołających duszę dumek posłyszała wystrzały browninga i zobaczyła sześć trupów na estradzie.

Kufelek piwa za trzydzieści halerzy

Od pewnego czasu na granicy bawarsko - czeskiej zauważyć się dają masowe wycieczki do miejscowości leżących po stronie czeskiej.

Wycieczki te, nabierające charakteru rzeczywiście pielgrzymstwa, mają niejako nietylko w dziele i święta ale również i w dni powszednie. „Pielgrzymami“ są amatorzy piwa, które

po stronie czeskiej, biorąc pod uwagę stosunek waluty, kosztuje je tylko trzydzieści halerzy za kufelek!

Dotychczas władze nie utrudniały piwowozom przejścia przez pas graniczny, dopiero w ostatnich dniach, wobec niepokoju w Bawarii, chwilowo ustała ta jedyna w swym rodzaju „wędrówka narodów“.

W państwie absurdu „Równouprawnienie“ w Rosji sowieckiej.

W gazecie „Moskiewska Praca“ znaleźliśmy ciekawy szczegół rosyjskiej „równości obywatelskiej“.

W pewnej wsi niedaleko Moskwy przybyła do lokalu wyborczego grupa handlowców, aby głosować. Przewodniczący

rozkazał im opuścić lokal, gdyż zgodnie z konstytucją (?) sowiecka

żaden handlowiec nie posiada prawa głosu.

Handlowcy zaprotestowali, zrobili „własne“ wybory, a nawet utworzyli oddzielny „sowiet“, władze moskiewskie jednak uznawały wybory, a nieposłuszni handlowcy powędrowali do więzienia.

Niema to jak konstytucja sowiecka!

